

# Filipek x Foux, Atramentowe Noce

Pusty autobus  
Skąpane w deszczu szyby  
Dodaje swoją krople w morzu potrzeb  
By się odnaleźć  
A los bywa zdradliwy  
Przez parę dni w tygodniu byłeś w domu gościem

Żyje się prościej, gdy nie masz zobowiązań  
Poczujesz ulgę, nawet gdy źle podążasz  
Jest trochę gorzej, gdy wibruje telefon  
A od dłoni do kielni, masz ciągle za daleko

Parę przystanków dalej depczesz po kałużach  
Myślisz o wszystkich tych, nieodbytych podróżach  
Co by się działo, gdybyś odpisał 'będę'  
Przyszykuj wodę ziom, lub szczoteczkę do zębów, mała

Jesteś samotny, chociaż wracasz z imprezy  
Były tam fajne dupy  
I prawidłni koledzy  
To po co kur\*\*\* wracasz i masz myśli miriady  
Coś między kocham życie, a gdzie się łatwiej zabić

To tylko ty  
W atramentowe noce  
Słyszysz jak miasto woła ciebie naiwnym głosem  
Ludzi których jak ty  
Czegoś tutaj brakuje  
Szukających zakątka w który się dopasują  
To tylko ty  
W atramentowe noce  
Nieprzejęty swym losem  
Widzisz pustkę na drodze  
Sygnalizacje świetlną  
O tej godzinie żółtą  
Przejdzie przez pasy będzie dla ciebie ziom jak moon walk

Odpalasz papierosa  
Deszcz ci kapie na filter  
Pytasz gdzie jest różnica  
Między miłością a flitem  
Czytasz rozkład przystanków  
Myślisz o rodzicach  
Czy kiedyś byli szcz4erzy, gdy cię uczyli życia  
Jesteś dobrym człowiekiem – tak cię się wydaje  
Choć listę swoich grzechów poznałeś już na pamięć  
Gdy ona przez nie płacze, to wmawiasz jej histerię  
I chciałbyś się pozmieniać,  
Choć to trudne cholernie  
Nie chcesz wracać do domu, który pachnie rutyną  
W kieszeni zapalniczka, odpalasz ją pomimo  
Paczkę masz już pustą, jak i pokój w tym bloku  
I głowę gdy tak znowu uciekasz od tych pokus  
Najgorsza w tobie jest ta jebana bezsilność  
Gdy robisz coś co kiedyś uznałbyś za powinność  
A dzisiaj jest kurestwem i brakiem lojalności  
Dla osób co do których nie miałbyś wątpliwości

To tylko ty  
W atramentowe noce  
Słyszysz jak miasto woła ciebie naiwnym głosem  
Ludzi których jak ty  
Czegoś tutaj brakuje  
Szukających zakątka w który się dopasują

To tylko ty  
W atramentowe noce  
Nieprzejęty swym losem  
Widzisz pustkę na drodze  
Sygnalizację świetlną  
O tej godzinie żółtą  
Przejdźcie przez pasy będzie dla ciebie ziom jak moon walk

Z ludźmi jest tak jak z jazdą  
Chociaż się wzbranasz to prę osób ma już u ciebie te pierwszeństwo  
Gdy przecina cie drugi  
Zasada zaufania ograniczonego i idzie się szybko jebać  
Przez co masz powód by poznawać bary  
Knajpy na rogach  
Gdzie browar stoi drożej niż ropa naftowa  
Gadasz z milionem osób, nie pamiętasz ich imion  
Niektórych weźmie taksy, a innych psy zawiną  
I masz to w chu\* rano  
Kiedy umierasz suszy  
I choć może przeoczyłeś kawałek bratniej duszy  
Ta dupa z ziomkiem obok, który ja nagabywał  
Może naprawdę z tobą byłaby tu szczęśliwa  
A twoja panna z nim choć sam nie wiesz dlaczego  
A związek na fejsbuku  
Mówi ci coś innego, a potem zapominasz o wszystkich przemyśleniach  
Bo w sumie na lepsze życie nie masz już ciśnienia

I nie bój się tych atramentowych nocy  
Nawet gdy słyszysz głosy miasto nie mówi dosyć  
Miną za parę godzin  
Gdy wstaniesz podkurw\*  
Bo budzik nie zadzwonił, a we krwi jeszcze promil  
/2x